Nr. 6. Kraków, Niedziela, 9 stycznia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi **CODZIENNIE** o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Pojedynczy numer **6 hal.** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. **565.**

Wydawca: Za spółkę wydawniczą: **Dr. Franciszek Bardel.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Władysław Wąsowicz.**

Szanowne Biura dzienników i trafiki prosimy o zaopatrywanie zwrotów w pieczątki lub adresy nadawcy, byśmy wiedzieli, od kogo pochodzą. Brak tego wyjdzie tylko na szkodę trafik, bo znaczy to tyle, co nie nadesłane zwroty. Prosimy także **nie** dołączać do naszych zwrotów odcinków „Brzytwy" — nic bowiem nie mamy wspólnego z tem wydawnictwem.

Szan. Prenumeratorów prosimy o pospieszenie się z odnowieniem prenumeraty na styczeń, byśmy mogli uregulować nakład naszego dodatku książkowego, który roześlemy z końcem miesiąca.

Zwracamy uwagę, że prenumerata wynosi obecnie **1 K 50 h** — wszelkie zniżki dawniejsze odpadają.

Bez maski.

Pan Adam Nowicki, jeden z głównych spólników wszechpolskiego przedsiębiorstwa politycznego i twórca wielkości Głąbińskiego, podaje do wiadomości publicznej w ostatniej „Korespondencji wiedeńskiej" z 6. stycznia b. r., że nie potrafi dłużej blagować społeczeństwu, jeżeli poseł Stapiński będzie dalej przeszkadzał.

Róbcie, co chcecie — woła Nowicki — byleby zmusić posła Stapińskiego do złożenia mandatów poselskich. W przeciwnym razie, powiada Nowicki, nie potrafię dłużej oszukiwać społeczeństwa zmyślonemi zasługami p. Głąbińskiego, nie potrafię dłużej ukrywać prawdy szwindlów wszechpolskich.

A dalej wyjawia Nowicki w swojej głupocie, że jedynie sprawa Banku parcelacyjnego może posłużyć za sposobność do pognębienia p. Stapińskiego. Jeżeli na Banku parcelacyjnym nie skręci p. Stapiński karku, to nie będzie ratunku i blaga wszechpolska będzie musiała runąć. Więc też zaklina Nowicki bractwo wszechpolskie, aby w żaden sposób nie dopuściło do uratowania Banku parcelacyjnego, tylko aby koniecznie doprowadzić do katastrofy.

Cenne są te wynurzenia Nowickiego. A gdy dodamy do nich fakt, że hasło do ataku wydał p. Grabski w wiadomym artykule „Słowa polskiego" z 27 grudnia z. r., gdy nadto zważymy, że w „Głosie warszawskim" także oznajmili, iż celem nagonki wszechpolskiej jest zmuszenie p. Stapińskiego do ustąpienia, to mamy dowód zupełnie jasny i dokładny, że mamy do czynienia z całą mafją wszechpolską, która pragnie za każdą cenę sprzątnąć p. Stapińskiego.

Dlaczego? Czyż im tak bardzo zawadza p. Stapiński?

Tak jest; p. Stapiński jest i w Kole polskiem i poza Kołem w polityce na terenie wiedeńskim jedyną przeszkodą dla krętactw i szachrajstw wszechpolskich. On ma odwagę pp. Głąbińskiemu, Battaglji i Sp. powiedzieć prawdę w oczy. Jedynie p. Stapiński przeszkodził p. Głąbińskiemu w popieraniu rządów wszechniemieckich w Austrji, on wycierał p. Głąbińskiemu oczy za służalstwo wobec buty germańskiej, przeciw Słowiańszczyźnie. Demokratyczni i konserwatywni członkowie Koła polskiego nie mieli odwagi wystąpić otwarcie, przeciwnie, chociaż widzieli zgubną robotę wszechpolską, to przecież nie śmieli inaczej przemawiać do p. Głąbińskiego, jak przez „czcigodny".

A w kraju, powiedzmy otwarcie, któż powstrzymuje zapędy wszechpolskie, jak nie p. Stapiński i ludowcy! Demokracja drzemie pogrążona w jakiejś martwocie. Konserwatyści dyplomatyzują w rękawiczkach niezrozumiale dla szerokich warstw ludności, na które zresztą żadnego wpływu nie mają. Socjaliści w głównem środowisku, we Lwowie, ustąpili z pola wszechpolakom, jakby przegrali. Jedynie o ludowców rozbijają się zapędy wszechpolskie na wsi i tu i ówdzie po miastach i miasteczkach.

A ten opór p. Stapińskiego i towarzyszy wyrządza wszechpolakom wielkie szkody. Zamiast p. Dulęby, byłby został ministrem dla Galicji już przed rokiem wszechpolak, gdyby nie protest p. Stapińskiego. Obecnie p. Głąbiński miałby widoki na frak ministra skarbu, gdyby nie przeszkoda ze strony p. Stapińskiego, który nawet z p. Bilińskim zawarł pokój, aby uchronić kraj przed nieszczęściem, a Koło polskie przed kompromitacją, jakąby p. Głąbiński jako minister skarbu niewątpliwie sprowadził. P. Battaglia byłby już może prezydentem poczt, gdyby nie p. Stapiński. P. Adamowi tak pilno na dyrektora Banku krajowego, cóż z tego, kiedy i tu ludowcy na przeszkodzie. I tak, gdzie tknąć, wszędzie ludowcy przeszkadzają żarłocznej mafji wszechpolskiej. Więc nic dziwnego, że mafja wszechpolska dostaje napadów wścieklizny i z wściekłością rzuca się na p. Stapińskiego.

Nie tylko w polskiej prasie urządzają wszechpolacy swoje bandyckie napady. Posługują się i prasą niemiecką. *Deutsches Volksblatt* i *Reichspost*, organ p. Gessmanna, pomieszcza elukubracje p. Nowickiego. Znalazł swój swego — p. Głąbiński z Gessmanem, to dobrana parka.

Źle się jednak wybrali pp. wszechpolacy, sądząc, że przez Bank parcelacyjny, ubezwładnią p. Stapińskiego. Bank parcel. może nawet runąć, ale p. Stapińskiemu nic się nie stanie, gdyż los jego nie jest wcale związany z istnieniem Banku parcel. Przeciwnie, Bank parcel. był kulą u nogi p. Stapińskiego, więc mu tylko lżej będzie, gdy się od tej kuli uwolni. A za los Banku parcel. odpowiedzialni będą wszechpolacy, nie p. Stapiński. Wszakże powiedzieli pp. Grabski i Nowicki, że muszą doprowadzić do ruiny.

Przybycie polskich polityków do Czech.

Organ agrarjuszy czeskich Venkov drukuje na czele swego wczorajszego numeru następujący artykuł:

„W obecnej sytuacji potrzebujemy przyjaciół, sprzymierzeńców. Tych z natury rzeczy szukać będziemy naprzód u narodów pokrewnych, krwią nam bliskich, u Polaków, Rusinów i Słowian południowych. W Galicji jest już całe stronnictwo, a to stronnictwo rosnące, wzmagające się, które się zowie ludowem, a które z nami sympatyzuje gorąco. Głównie z nami agrarjuszami. Ma owo stronnictwo polskie, jak nasze, rdzeń stronników swoich głównie na powiatach — i tem się tłumaczy, czemu ono przedewszystkiem ku nam się skłania i z nami się łączy.

I w Galicji odzywa się dziś hasło, że tylko wieś odrodzi naród! W tej to ziemi pobratymczej dotychczas lud wiejski stale był odpychany, a z politycznej areny wprost wypędzony. Teraz nadchodzi zmiana. Polscy chłopi, prowadzeni przez swego przywódcę Stapińskiego, zgłaszają się po swe prawa, domagają się pełnego równouprawnienia z żywiołem miejskim!

Rozumie się samo przez się, że w tem narażeni są na liczne i ciężkie przeszkody. Wszak dotąd i u nas, choć na tem polu uczyniliśmy już wielki krok naprzód, walczyć trzeba z silnymi przesądami i ciągle jeszcze walczyć musimy, jeśli mamy osiągnąć to, żeby wreszcie tymsamym łokciem mierzono obywatelom miejskim i wiejskim.

Zwolennicy Stronnictwa Ludowego postępują w swem dążeniu wytrwale, śmiało i zdecydowanie; szeregi ich też z dnia na dzień się mnożą, obóz ich wzrasta, a tem rośnie jego siła i znaczenie! Bezwątpienia będzie wnet stronnictwo to grać jednę z najważniejszych ról w Galicji i przez swych przedstawicieli także w parlamencie wiedeńskim.

Ze stronnictwem tem trzeba ciągle nawiązywać stosunki. Ale nie tylko na gruncie parlamentarnym, lecz i poza nim.

Poseł Stapiński już w naszem piśmie oświadczył, że wkrótce zawita do Czech i tu przemówi na kilku zgromadzeniach do ludu naszego zwłaszcza do rolnego.

Jak się dowiaduję, wezmą udział w odwiedzinach tych i inni przodownicy Stronnictwa Ludowego, którzy się już szczerze cieszą, że spotkają się z naszymi rolnikami.

Możliwe, że tu i ówdzie uważane będą te zgromadzenia za czystą paradę. A to byłoby właśnie nieprawdą. Niczego nie będzie tak brakować tym zebraniom, jak jakiejś powierzchownej pompy.

Przewodnikom Stronnictwa Ludowego nie idzie też wcale o jakąś paradną deklamację, ale o bratnie, szczere zbliżenie się ludu naszego z polskim, a zwłaszcza o zbliżenie się, któreby okazało praktyczne skutki w całem życiu publicznem.

Tu wcale nie ukrywają, że germanizacja czyni swe zapędy aż do ziemi czysto polskiej i wiedzą tu dobrze, że zapędy te mnożyłyby się stale, gdyby naród czeski w obronie swej przeciw germańskiemu naporowi nie był doznał wczas pomocy. A to pomocy właśnie politycznej. Jak się to ma stać, to już rzecz narad poufnych. To jednak pewne, że po zmianie, wywołanej

znanym przeciwobstrukcyjnym wnioskiem w Radzie państwa, ułatwiono Stronnictwu ludowemu silniejsze angażowanie się w sprawie postępowania polsko-czeskiego.

Rząd mimo swej woli i wbrew niej sam zbliża to postępowanie. Wystąpienie ministra sprawiedliwości Hochenburgera na korzyść pruskiego handlu i przemysłu, wystąpienie idące przeciw dążeniom polskich patrjotów, którzy lud galicyjski chcieli uwolnić z gospodarczej zawisłości od pruskich wytwórców — wzniecilo tu takie poruszenie, że nie można go ani opisać. Wzywa się wprost Koło polskie, aby wspólnie z Czechami krok ten poddało najsurowszej krytyce w parlamencie wiedeńskim i aby wymogło odwołanie tego polecenia, które chce zgnieść rodzimy rozwój gospodarczy w Galicji.

Stapińskiego i jego stronnictwo rozkaz ministra tylko wzmocnił. Polityk ten przed niedawnym czasem twierdził, że sprawy dojdą tak daleko, iż w samym Krakowie będą brać w obronę prusactwo przed Polakami! Dziś jego słowa się spełniły, — a przez to wzrósł i wpływ jego. — Każdy widzi, że **Stapiński dobrze odgaduje niebezpieczeństwo niemieckie** i że całkiem prawdziwie twierdzi, iż niebezpieczeństwu temu można się oprzeć najskuteczniej w sojuszu z Czechami, którzy już tyle wieków wytrwale opierają się falom niemieckim.

Niema wątpliwości, iż przybycie polskich polityków do Czech, spotka się z wielkiem powodzeniem i nie zostanie bez wpływu i na tych panów z Koła polskiego, którzy dotąd tak chętnie kokietowali ze stronnictwami niemieckiemi i to z temi także, co przy każdej sposobności mają ręce gotowe do uderzenia na czeskie szeregi.

„My nie chcemy nikogo uciskać, nic zabierać, ani nawet Niemcom, ale żądamy sprawiedliwości w każdym względzie dla wszystkich narodów tego państwa— powtarza Stapiński co chwila i na ten temat będzie też przemawiał na zgromadzeniach w Czechach, które się odbywać mają już w czasie najbliższym".

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO

Tegoroczny karnawał.

— Mężu złoty, nie chmurz czoła,
Nie rwij włosów z bródki,
Bo karnawał będzie zgoła
Tegoroczny krótki!
A więc raptem, cztery suknie,
(Każda w innym guście!)
Świat z podziwu, wierz mi, huknie,
W zazdrości upuście!
Rękawiczek dwa tuziny,
Par pantofli cztery,
Trzy balowe peleryny,
Wachlarz złotoszczery...
Wszystko razem: bagatelka...
Szkoda mówić o tem!
Sumka wyjdzie ci niewielka,
I skończysz z kłopotem! —
Na to pan mąż, w furji aż zły.
Przerażony cały:
— Bodaj z piekła nie wylazły
Krótkie karnawały!

Pigmaljon.

Z sali koncertowej.

Wieczór kameralny starych instrumentów.

Odmiennych całkiem a dziwnie miłych doznawało się wczoraj wrażeń, słuchając wybornego kwintetu francuskich artystów, wykonujących na starych swych instrumentach, współczesne im prawie, bo z XVIII. przeważnie wieku pochodzące kompozycje. Obcy dla nas w podobnej formie kult tej, pełnej niezmiernego uroku i wdzięku muzyki, poważne bardzo rozmiary przybrał we Francji: dla propagowania owego kultu, zawiązało się tam specjalne towarzystwo, objeżdżające jako parę doborowych ensembli Europę, a wszędzie z jednakowem powodzeniem. Delikatna ta, jak koronka, beznamiętna, spokojna muzyka przemówić musi istotnie choć przez chwilę do każdego, a przytem — takie to już stare, że się już przez to samo stało nowem, stanowiąc rodzaj senzacji, ściągającej i prawdziwych wielbicieli odwiecznej tej muzyki, i tylko jej — słuchaczy. Trudno zresztą nie uznać słuszności praktycznej strony tego przedsiębiorstwa: dzieła najstarszej muzyki kameralnej nigdy nie powinny iść w zapomnienie, a zwłaszcza gdy idzie o popularyzowanie ich w jej ówczesnem, tak charakterystycznem brzmieniu, które chociażby jako demonstracja do historji muzyki doniosłe zawsze mieć będzie znaczenie.

Publiczność nasza oswajała się widać dopiero stopniowo z nastrojem niezwykłej produkcji, co usprawiedliwić tem łatwiej, gdy się podkreśli dziwny kontrast charakteru i brzmienia tej muzyki z przeciętnym nastrojem koncertowej sali, która go po prostu profanuje i o ile tylko może, wrażeniu przeszkadza. Druga połowa jednakże koncertu, zyskała sobie już nadzwyczaj gorące, a w całej pełni zasłużone przyjęcie. Artyści francuscy okazali się doskonałymi nie tylko w ensemblu; obaj soliści pp. Casadesus, grający jeden na violi de gambe (rodzaj wiolonczeli), drugi na violi d'amour (instrument, brzmieniem przypominający nieco altówkę) uwydatnili z niezmiernym artyzmem cały wdzięk i prostotę prześlicznych kompozycji Galcazzi, oraz Asioli, podbijając sobie odrazu całą bez wyjątku chyba salę. *d. i.*

Z miasta.

Na pomnik Tadeusza Kościuszki. Rada powiatowa krakowska na wniosek swego członka p. Józefa Serczyka, włościanina z Toń, uchwaliła jednomyślnie ze swych szczupłych funduszów przeznaczyć kwotę

Wolna scena.

Warszawa 4 stycznia 1910.

Niezwykłe zainteresowanie nietylko w sferach bywalców teatralnych, ale i szerszej publiczności obudziło zawiadomienie dyrekcji o pierwszem inauguracyjnem przedstawieniu „Wolnej sceny". Zainteresowanie to tembardziej z dnia na dzień się wzmagało, ile że przeciętny warszawianin nie miał pewnego, sprecyzowanego ściśle pojęcia o zadaniach i celach tej nowej instytucji sztuki. To też wyrażano początkowo wątpliwości, czy „wolna scena" się utrzyma, skoro publiczność niezbyt chętnie uczęszcza do istniejących teatrów warszawskich. Ojcowie rodzin zapewniali z góry, iż z córkami tam nie pójdą, a zblazowani panicze oświadczali się raczej za tinglami, aniżeli za „Wolną sceną"; jedni i drudzy przedstawiali sobie, iż będzie to miejsce, w którem będą podawać ze sceny „pieprzne kawały" dla wyniszczonych opjumistów.

A tymczasem program „Wolnej sceny" jest zupełnie inny.

Konieczność powołania jej do życia, stała się jakby koniecznością umysłowego usposobienia ludzi, śledzących za nowymi objawami twórczości dramatycznej.

Co pewien bowiem czas zjawiają się w tej dziedzinie nowe kierunki, nowe sposoby wywoływania wrażeń, różniące się tak zasadniczo od poprzednich, iż tylko w wyjątkowych warunkach można je publiczności podawać. Takich wyjątkowych warunków nie posiada żadna scena w Warszawie; okazała się zatem nieunikniona potrzeba stworzenia wyjątkowej sceny i nadania jej wyjątkowych przywilejów. Chęć i zasoby materjalne znalazły się. Kierunek artystyczny objęli dwaj ludzie, których nazwiska dają dostateczną rękojmię, iż rozpoczęte dzieło poprowadzą znakomicie. Są to: dyrektor „Małego Teatru", Kazimierz Zalewski, „ojciec komedji polskiej", długoletni wydawca i redaktor „Wieku", krytyk dramatyczny i kierownik szkoły dramatycznej teatrów rządowych, tudzież młody dramaturg Bolesław Gorczyński. To dobra firma dla nowego przedsiębiorstwa.

Onegdaj odbyło się otwarcie „Wolnej sceny". Dawano „Przebudzenie Wiosny" Wedekinda. Sala wypełniona była publicznością do ostatniego miejsca. Ze sceny padały słowa, do których Warszawa nie jest przyzwyczajona; sztuka obfitowała miejscami w drastyczne momenty; tu i owdzie na sali zarumieniła się twarz; mimo to sztuki słuchano pilnie, spokojnie, z zajęciem i z godną powagą; znać było, iż publiczność przechodzi pewną mutację w zapatrywaniach na zadanie sceny, że pozbywa się fałszywej pruderji i udanego wstydu, że ze sztuki wysnuwa pewne moralne korzyści, że traktuje ją serjo.

Można powiedzieć, iż wstępnem przedstawieniem zyskała sobie „Wolna scena" zwolenników i przyjaciół. Na przyszłość można jej rokować duże powodzenie — zaznajamia bowiem z nowymi utworami dramatycznymi i przyczynia się do obserwowania objawów życia w rozmaitych jego formach. Po „Przebudzeniu Wiosny" pójdzie „Panna Julia" Strindberga, „Goście" Przybyszewskiego i utwory Nowaczyńskiego, K. Uroczyńskiego, Mara, Gorczyńskiego, a z przekładów: „Gdy my umarli zmartwychwstaniemy" Ibsena, „Pellegrin" Paula Alexia, „Dzień parlamentarny" Barésa i utwory innych dramaturgów, mało Warszawie znanych.

Zadanie to wielkie. Oby tylko starczyły siły na przeprowadzenie tak naszkicowanego planu. (v).

Zagadki z lwowskiej operetki.

W ostatnim numerze „Śmigusa" pojawił się szereg zagadek, w dowcipny sposób określających poszczególne osoby z operetki lwowskiej. Kraków corocznie w czasie wakacyjnym oklaskuje produkcje tej muzy podkasanej — niezawodnie więc zainteresują go te zagadki, z których kilka dziś podajemy dla ułatwienia w odgadywaniu już rozwiązanych:

1.

Miła pani — miło śpiewa...
Lecz zarzucić jej pozwolę,
Że za głodna... bo połyka
Wszystkie co najlepsze role.
(*Miłowska*).

2.

Skakał polki i mazury,
Niczem ci z baletu gracze...
Wreszcie zrobił skok — do góry,
Objął role — i znów skacze!
(*Solnicki*).

300 kor. na postawienie pomnika Kościuszki w Krakowie. Kwota ta złożoną będzie na książeczkę Powiatowej Kasie Oszczędności i będzie wypłacona Komitetowi budowy wówczas, skoro tenże przystąpi do budowy podstawy pomnika. W roku 1899 Rada powiatowa krakowska udzieliła już na ten pomnik kwotę 2.000 kor.

Straże pożarne w Krakowskiem. Wydział powiatowy, wykonując zarządzenie Wydziału krajowego, rozesłał pisma do Zwierzchności gminnych w powiecie o sprawdzenie i nadesłanie wiadomości o tamtejszej ochotniczej straży pożarnej, albo ochotniczem pogotowiu pożarnem, przymusowej obrony pożarowej, albo wreszcie straży pożarnej, utworzonej przez Kółko rolnicze.

Zwierzchności gminne mają odpowiedzieć na takie pytania: 1) rok założenia straży; 2) imię, nazwisko i godność lub zatrudnienie: a) naczelnika (komendanta); b) zastępcy naczelnika (komendanta); 3) ilość czynnych członków straży (strażaków) z dodaniem, czy i o ile są umundurowani. Jeżeli w gminie jest oprócz tego straż kolejowa, wojskowa, dworska, fabryczna itd. należy podać o niej tesame wiadomości. Na załączonym wykazie należy wypisać, czy i ile z przyborów i urządzeń pożarnych wykazem tym objętych posiada tamtejsza gmina, względnie straż pożarna, Kółko rolnicze, dwór, kolej, fabryka itp.

Sprawozdanie z odpowiedziami dokładnemi należy nadesłać do dnia 15 stycznia br. na ręce Wydziału powiatowego.

Delegacja Architektów polskich. W dniach 5 i 6 bm. odbyło się w salach Tow. technicznego nadzwyczajne posiedzenie Delegacji Architektów polskich pod przewodnictwem p. Józefa Dziekońskiego z Warszawy. Koło Architektów warszawskich reprezentowali pp.: Dziekoński, Lilpop i Mączeński, Koło Architektów lwowskich pp. Rawski i Zacharjewicz; architektów krakowskich pp. Ekielski, Stryjeński, Wyczyński, Odrzywolski, Wojtyczko i W. Krzyżanowski. W posiedzeniu wzięli nadto udział: redaktor „Architekta" p. Warchałowski i członkowie Polskiej Sztuki stosowanej: pp. Bukowski, Czajkowski i Uziembło.

Głównym przedmiotem obrad było zajęcie stanowiska wobec międzynarodowego konkursu na dom mieszkalny, rozpisanego przez Komitet uroczystości jubileuszowych w Rzymie w r. 1911. W tym celu przygotowano warunki konkursu dla artystów polskich na projekt domu polskiego, który wraz z wewnętrznem urządzeniem miałby być staraniem Delegacji architektów polskich i Tow. „Polska Sztuka stosowana" na placu wystawy w Rzymie wystawiony i któryto konkurs w tych dniach ogłoszony zostanie. Powołano też do życia komitet, który zajmie się gromadzeniem na ten cel funduszów. Oprócz tego postanowiono prowadzić w dalszym ciągu starania około utworzenia katedry architektury przy naszej Akademji Sztuk Pięknych, co wobec zamierzonego rozszerzenia gmachu Akademji zdaje się być łatwem do uzyskania.

Rozprawa Borowskiej odbędzie się nieodwołalnie 12 stycznia br. Kto ma ochotę przysłuchać się tej niezwykłej rozprawie, niech zawczasu postara się o bilet wstępu na salę. Bilety te będą wydawane w prezydjum sądu karnego w ten poniedziałek 10 bm. dla kobiet na galerję i parter o 10 rano, dla mężczyzn o 1 w południe. Później już bilety nie będą zupełnie wydawane.

Z teatru miejskiego. „Betleem polskie" Rydla, wypełniające stale salę teatru miejskiego, ukaże się na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu. Wieczorem daje teatr komedję Pawła Hervie'go: „Poznaj samego siebie", oraz „Zwycięzcę z pod Lodi" Shaw'a. Rozpoczęto przygotowania z „Komedji omyłek" Szekspira.

Teatr ludowy. Dziś pierwsze przedstawienie „Trójki hultajskiej", bardzo wesołej sztuki ze śpiewami i kupletami. Rozpocznie prolog, niegrany jeszcze nigdzie. Grają: Poleński, Turski, Szarkowski, Jarniński, Szkudelski, Halnicka. W niedzielę „Trójka hultajska" będzie powtórzoną wieczorem, a po południu „Dzwony z Corneville". W roli Germany wystąpi p. Czernekówna, a margrabiego p. Wierzejski. W poniedziałek przedstawienie po tanich cenach. Dany będzie „Potop".

Z Uniwersytetu ludowego. Wykład prof. Pazdanowskiego: „O literaturze polskiej XVIII w.". który miał się odbyć w sobotę 8 bm., zostaje odwołany.

W sali Tanich Domów (ulica Bocheńska, róg Gazowej) w sobotę 8 bm. o godz. 8 wieczór wykład dr. M. Balsigerowej: „O ekonomicznych i społecznych przyczynach drożyzny".

W niedzielę 9 bm. o godz. 3 po poł. odbędzie się w Ludwinowie wykład p. K. Czapińkiego „O Chinach", ilustrowany obrazami świetlnymi.

Tow. pielęgnowania nauk społecznych odbyło wczoraj doroczne zgromadzenie przy licznym udziale członków. Przewodniczył obradom adwokat dr Leopold Caro. Po sprawozdaniu i dyskusji uchwalono ustępującemu zarządowi absulutorjum i podziękowanie za wydatną pracę, a wybrano nowy w następującym składzie: dr Franciszek Bujak, prof. dr Włodzimierz Czerkawski, dr Leopold Caro, dr Karol Krzetuski, dr Kazimierz Kumaniecki, docent dr Adam Krzyżanowski, dr Rudolf Sikorski. Do komisji sprawdzającej: prof. Wicherkiewicz, inż. Karol Rolle i ks. dr Gołąb.

Po wyborach dr Zofja Daszyńska-Golińska wygłosiła odczyt: „O przyroście ludności w świetle teorji". W dyskusji zabierali głos pp.: dr Caro, dr Krzyżanowski i Krzetuski.

Z sali koncertowej. Dyrekcja koncertów krakowskich donosi: Zapowiedziany na dzień 14 bm. koncert p. Jadwigi Dębickiej musi być odłożony do późniejszego terminu z powodu przesunięcia z 11 na 13 bm. w teatrze lwowskim premjery „Mazepy" Minhajmera, w której to operze p. Dębicka kreuje partję Amelji. Nowa data koncertu podana będzie w niedługim czasie do wiadomości. Bilety z datą 14 bm. zachowują wartość.

Ignacy Friedman wykona w swoim poniedziałkowym koncercie następujący program: 1) Brahms: Warjacje i Fuga na tem. Haendla. 2) Mendelssohn: 4 pieśni bez słów; Scherzo. 3) Schumann: Karnawał. 3) Schumann: Des Abends; Warum; Grillen; Ende vom Lied; Papillons. 5) Brahms: Warjacje na tem. Paganiniego. Bilety w kasie Starego Teatru.

Akademickie zabawy zapowiadają się bardzo licznie w tegorocznym sezonie karnawałowym. Na pierwszy ogień idzie piknik historyków, który się odbędzie już w ten wtorek 11 bm. w sali saskiej pod protektoratem prof. Czermaka. Przez środę spoczynek, a we czwartek wieczorem trzeba pójść do Klubu pocztowego, bo tam znów bawić się będą nasi archeologowie na swoim pikniku, którego protektorat objął prof. dr Bieńkowski. Zabawy taneczne urządzają także: slawiści (18 stycznia), „Spójnia" (29 stycznia), matematycy (3 lutego). Zakończeniem wszystkich tegorocznych zabaw akademickich będzie bal Czytelni

---

3.

Alt czy sopran — wszystkie bierze...
Lat czterdzieści — nic nie pyta...
W roli żony, czy kochanki —
Jednakowo niespożyta!

(*Kliszewska*).

4.

Był „niedźwiedziem" — siedział w budzie,
Lecz... rozwalił ją, jak wiecie,
Potem sobie „ski" przyczepił,
I jeździ po operecie...

(*Berski*).

5.

Choć z niej niby mała figa,
Sztuki ciężar jak nic dźwiga,
A ponoś jej — (mówią młodzi)
Nawet „cetnar" nie zaszkodzi...

(*Schuppówna*).

6.

Jest „tatuńciem" — niema dzieci...
W operetkę często leci;
I w operze śpiewa ładnie —
Proszę! niech to kto odgadnie!

(*Pasżkowski*).

7.

Grała lalki i amorki...
Minął czas ten bezpowrotnie!...
Dziś nie utnie już tej sztuki,
Choć języczkiem tęgo — dotnie!...

(*Poraj*).

8.

Rąbie, kiedy jest w zapale,
Swoją sztukę doskonale...
A że przytem tęgi w gębie,
I rzeźnika fest wyrębie!

(*Zaremba*).

9.

Ze dwudziestu dyrektorów
Swoim „altem" przetrzymała...
W rolach — w chórze, przeszła burze —
Niby granitowa skała!...

(*Kasprowiczowa*).

10.

Ani mały — ani duży,
Jak co śpiewa, to się chmurzy,
Dobrze umie, co wykuje,
Bo „kowalem" się mianuje.

(*Schmid*).

11.

Czasem komuś się przydarza,
Że jest "szwagrem" komisarza...
Może w jakiś czas, powoli,
I do lepszej przyjdzie roli!

(*Kalinowski*).

12.

Bywa, że ktoś postanowi
Wiernym zostać imieniowi,
Więc i o nim nie przeholę —
Że „wybębnia" swoje role...

(*Dobosz*).

Zatarg między autorem a dyrektorem.

Przed kilkunastu dniami rozeszła się wiadomość, że Przybyszewski zabronił Zelwerowiczowi, dyrektorowi teatru w Łodzi, a niedawnemu aktorowi krakowskiemu grać swoją najnowszą sztukę pt. „Gody życia". Przyczyny tego na pozór dziwnego zakazu były nieznane, tembardziej, że autorzy jak najskwapliwiej zazwyczaj obliczają nawet małym dyrekcjom duże tantjemy autorskie. Poziom artystyczny personalu Zelwerowicza nie mógł być chyba przyczyną zakazu. Sprawa weszła niebawem do dzienników warszawskich. Napisał list p. Zelwerowicz, napisał i Przybyszewski, wzajemnie się oskarżając. Okazuje się tedy, że Zelwerowicz nabył pierwszeństwo na wystawienie „Godów życia", z którego jednak zrezygnował, gdy zapadło w Warszawie postanowienie dyrekcji teatrów rządowych, że nie będzie grać rzeczy polskich, już na prowincji wystawianych. Niezależnie od tego otrzymał Zelwerowicz od Przybyszewskiego rękopis sztuki, gdy go listownie słowem honoru zapewnił, że przed Warszawą grać nie będzie. A mimo to zagrał — jak się tłumaczy — dlatego, że teatr rządowy nie uiścił mu 100 rb., wypłaconych Przybyszewskiemu za prawo pierwszeństwa. Postąpieniem zaś swojem uniemożliwił Zelwerowicz wystawienie „Godów życia" w Warszawie.

akademickiej, zapowiedziany na 5 lutego do sali Hotelu Saskiego. Protektorat balu objęli: rektor Uniwersytetu prof. dr Łazarski, prorektor dr Fierich i prof. dr Zoll (junior), kurator Czytelni akademickiej. Będzie to niewątpliwie jeden z najlepszych balów w tegorocznym sezonie.

Choinka drukarzy. W niedzielę 9 bm. odbędzie się w Stow. drukarzy i litografów „Ognisko" (Rynek główny l. 12, III p.) choinka dla dzieci w połączeniu z przedstawieniem szopki krakowskiej i zabawami dziecinnemi. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp dla dzieci 20 hal., dla starszych 60 hal. Po zabawie dla dzieci nastąpią tańce dla starszych.

Orkiestra cywilna w Krakowie i sprawy szkolne. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji IV., na którem obradowano nad sprawą utworzenia orkiestry cywilnej w Krakowie. Na wniosek radcy m. prof. dra Juljana Nowaka, uchwalono zwołać publiczną ankietę ze znawców, celem wysłuchania ich opinji w tej sprawie. Następnie przyjęto przedłożony przez radcę m. dra Władysława Wasunga plan naukowy dla miejskiej szkoły gospodarstwa domowego. W końcu uchwalono główne zasady, na których ma się oprzeć reorganizacja miejskiej szkoły przemysłowej dla kobiet.

Urzędnicy pocztowi z ukończonemi szkołami średniemi odbyli 2 bm. w lokalu Klubu pocztowego w Krakowie zebranie koleżeńskie, celem zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec projektu rządowego przyszłej pragmatyki służbowej. Kontrolor p. Gans, przedstawiwszy zebranym zarys projektu rządowego, wykazał, że celem obrony swych interesów powinni wszyscy przystąpić do Towarzystwa wiedeńskiego „Maturantenverein der Postverkehrsbeamten", którego statut zebranym odczytał. Po nadzwyczaj ożywionej dyskusji, w której kolejno głos zabierali: pp. Milli, Mieser, Reguła, Heller, Kijowski i Gans, uchwalono jednomyślnie przystąpić do powyższego Towarzystwa. Spodziewać się należy, że i urzędnicy z innych miast galicyjskich, absolwenci szkół średnich w ten sam sposób bronić będą swych interesów.

Ośm kobiet na wozie. Dominik Grzela, gospodarz z Królestwa Polskiego przyjechał w piątek na targ do Krakowa. Po wysprzedaniu przywiezionych jarzyn zabierał się Grzela do odjazdu z powrotem. Jechał przez plac Matejki. Tu spotkał kilka kobiet, które prosiły go, by zabrał je ze sobą. Zgodził się gospodarz, aliści zaledwie ujechał kawałek, zastępuje mu drogę jeszcze parę gospodyń i dalejże go prosić, by pozwolił im się „przysiąść" (oczywiście na wóz). „Jak się zmieścicie, to se siądźcie" — rzekł im Grzela. Baby siadły, Grzela ujął lejce w ręce i wio, moje koniki. Ale koniki ani rusz. 8 bab to trochę za dużo na 2 konie. Obejrzał się gospodarz poza siebie i aż się zdziwił: „tyle tego paskustwa się nawaliło" — rzecze — „Złaź Hanka, może się ulży". Ale Hanka złazić nie chce. — „Maryna jest grubsza" — gada. Nie chciała żadna z niewiast wyleźć z wozu. Zgniewał się Grzela. Porwał Hankę w pół i zesadził z wozu. Zaledwie jednak siadł na wóz z powrotem, Hanka siedziała już także. Nie wiedząc, co począć zwrócił się Grzela do policjanta. Ale żołnierz nie chciał interweniować. Bał się może biedak niewiast. Grzela widząc, że z babami nie poradzi, wyjął fajeczkę i pyknął sobie raz i drugi. Baby nic. Upływa pięć minut wóz stoi na środku ulicy. Baby zaniepokojone. Upływa kwadrans... trzy baby zlazły. Zadowolony Grzela, podcina konie i mówi: „Na baby to zawdy trza mieć sposób".

Handlarze żywym towarem. Trzej handlarze żywym towarem Gut Mojżesz, Fidlarczyk Aron i Izrael Federmann przybyli z Królestwa Polskiego przed kilkunastu dniami na połów do Krakowa. Namioty swoje rozbili w czwartorzędnym hotelu Müllera na Kazimierzu i już na dobre rozpoczęli swoją działalność. Wódz tej szajki Federmann zapałał gorącym afektem ku jednej z kapłanek Wenery z ul. św. Wawrzyńca i codziennie jej składał wizyty. Podczas owych odwiedzin ubolewał Federmann nad losem swej bogdanki i za wszelką cenę postanowił ją wydobyć z domu rozpusty. Snuł więc plany na przyszłość, która nie bardzo się uśmiechała kochance, bo miodowe miesiące mieli spędzać w bardzo dalekich krainach za oceanem, bo aż Buenos Aires. Zwierzyła się z temi obawami przed koleżankami, sprawa się rozgłosiła i wszyscy trzej przedsiębiorcy od żywego towaru dostali się pod klucz. Aresztował ich w hotelu Müllera inspektor policji p. Frischer. Jak się okazało, Fidlarczyk Aron i Gut Mojżesz, pochodzą z Końska z gubernji radomskiej, zaś trzeci ich wódz, Federmann, to obywatel miasta Kielc.

Działalność Pogotowia ratunkowego w grudniu 1909. Pogotowie było wzywane 399 razy. Przez osoby prywatne 337, władze policyjne 47, instytucje 15. Udzielono pomocy na stacji 215, poza stacją 184. Wyjazdów 182. W porze dziennej 284, nocnej 115, Poszkodowanych było: mężczyzn 241, kobiet 127, dzieci 24. Przypadki wewnętrzne 48, chirurgiczne 235. Zamachy samobójcze 3. Porody i poronienia 6. Cierpienie umysłowe 7. Symulacja 1. Skonstatowano śmierć 3. Fałszywe alarmy 7. Przewieziono chorych 89. Od początku roku 1909 4.963. Od założenia Towarzystwa 6 czerwca 1891r. 55.162 razy.

Wojownicza Mańka. Mańka Markiewiczówna, służąca ściągnęła pędzel swojej chlebodawczyni pani Reginie Piekarskiej. Co chciała tym pędzlem bielić, nie wiadomo. Dość. że Mańkę aresztowano a gdy ją prowadzono na policję, wyprawiła na ul. Mikołajskiej straszną awanturę. Jeden policjant nie mógł jej dać rady, więc zarekwirował do pomocy dwóch kolegów. Mańka jednak nie ulękła się tej przeważającej siły zbrojnej lecz wszystkich pogryzła, a jednemu policjantowi potargała „haśpindel" na drobne kawałki. Taka to Mańka zawzięta.

Wykłady Uniwersytetu ludowego.

W bieżącym tygodniu.

(Sala Muzeum techn. ul. Franciszkańska. Początek wykładów o godz. 7 wieczór).

D. 9-go I. niedziela: Przeludnienie w statystyce — p. Golińska.
Sztuka żywego słowa — p. Uziembło.

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Sobota	Poznaj samego siebie Zwycięzca z pod Lodi	Trójka hultajska
Niedz. po poł.	Betleem polskie	Dzwony z Corneville
Niedz. wieczór	Poznaj samego siebie Zwycięzca z pod Lodi	Trójka hultajska

Kochają się ludzie jeszcze.

Nie wierzycie?! No to posłuchajcie. Kuba Kozioł jechał z babą na wozie. Był na „krzcinach" na Kleparzu, pojadł trochę, popił nieco i kapinkę się ululał. Przy pomocy żony i kumotrów wparł się na wóz i zlekka podciąwszy biczyskiem konika zdążał ku domowi. I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie policja. Paskudna ta instytucja stanęła Kozłowi w drodze w osobie swego konnego przedstawiciela.

— Zliźcie z wozu! — zaczyna więc policjant. (Przepis mówi, że powożący jednym koniem winien biedz koło wozu),

Wieśniak poskrobał się po głowie i zwrócił się do żony:

— Pozwolisz stara? — pyta pokornie.

— No juści, kiej mus, to mus...

— No to złaźe.

Łatwiej, jednak było to rzec, niż wykonać. Zlazł Kuba z wozu, ale zaledwie jakie z dziesięć kroków uszedł piechotą, gramoli się z powrotem na wóz. Podcina konika i rzuca policjantowi słodkie pożegnanie: Ostańcie z Bogiem, panie kapral!

Zgniewał się policjant i gonitwę rozpoczyna. Szalone to były wyścigi. Przodem pędził wóz chłopski i na pół metra po kamieniach podskakiwał, z tyłu za nim uganiał jak średniowieczny rycerz skrzydlaty nasz policjant konny. Zziajany dopadł wreszcie chłopa Kubę, odsapnął, jak się patrzy i tak pięknie prosić rozpoczyna.

— Złaź no bracie i chodź ze mną „pod telegraf".

— Póde, ale z moją babą razem.

— Pójdziecie człeku sami.

— Ja se kcecie panie, póde, ale z babą! — upiera się Kozioł.

Policjant widząc, że niema rady na zatwardziałego męża, zrezygnował i dawszy mu nauczkę pocwałował w swoją stronę. Kuba zwrócił się ku żonie, szczypiąc ją pod brodę, zakonkludował:

— Widzisz bestjo, że cie lubie...

Rzecz działa się onegdaj nad wieczorem.

Z bruku krakowskiego.

Gęsiego...

(Autentyczne.)

Była godzina 9 wieczorem. Na linji A-B pustki. Mróz, niecierpliwie oczekiwany gość przyszedł i zmienił zewnętrzny wygląd ulic. Tu, gdzie onegdaj jeszcze brzmiały o tej porze wesołe śmiechy i swawolne szepty cicho było i pusto. Nieliczni przechodnie mknęli szybko ku domowi, by zagrzać skostniałe członki. Kończyło się dzienne życie. Nie dla wszystkich jednak; są bowiem ludzie, dla których dziewiąta godzina wieczorem przewrotnym porządkiem rzeczy jest dopiero początkiem zabawy.

Na rogu ul. Sławkowskiej tłoczy się wesoło gromada. Otuleni we futra śmieją się z zimna. Słychać podniesione głosy:

— O piątkę! Stoi zakład?

— Stoi?

— Przetnij!

— Brawo! odzywa się chór głosów. Gwarna gromada niknie w sieni jednego z domów. Zamyka się brama, by za chwilę oryginalny wypuścić korowód. Idą gęsiego... Na czele kroczy wykwintnie ubrany młodzieniec. W ręku niesie... lakierki. Bosemi nogami stąpa powoli po zimnej powierzchni asfaltu. Za nim postępują inni.

— Miałeś chamie złoty róg! — Krzyczy ktoś z młodzieńców. Ze śpiewem na ustach idą dookoła Rynku. Zatrzymują się przechodnie, patrzą policjanci. Józuś Makolągwa zadowolony. Milknie mu na ustach zwykła śpiewka:

— Zapałki! za-pałki!

Malec przyczepia się do błazeńskiego orszaku.

— A ci żgace! — mruczy i mknie za nimi. Przykład jego naśladują inni. Za kilka minut powstał tłum na Rynku. Powiększa się on jeszcze około Marjackiego kościoła. Kilku pasażerów wysiada z tramwaju i przyłącza się do pochodu.

Róg ul. Brackiej. Przewodnikowi zaczyna się zimno nie na żarty. Nogami uderza raz w raz o siebie i zaciska zęby, by dojść spokojnie do celu. Ktoś krzyczy:

— Nie wytrzymasz Bolek!

— Wytrzymam! — odpiera „bosak" z uporem; z zapałem godnym lepszej sprawy postępuje dalej. Reszta zaczyna nucić smętną jakąś pieśń rosyjską.

— Doszli pod Hawełkę. Powstał gwar nie do opisania.

— Masz! wygrałeś!

— Niech żyje!

— Zmarzłeś?

— Proszę się rozejść — woła policjant.

Rozbawieni młodzieńcy chwytają tymczasem bosego towarzysza i w tryumfie biorą na ramiona.

On zaś dumny ze zwycięstwa, trzyma w ustach wygrane dziesięć koron i rozkazuje,

— Do Hawełki koledzy!

j. st.

Tajemnica grobu samobójczyni.

Przed miesiącem pozbawiła się życia wystrzałem z rewolweru 24 letnia dozorczyni chorych na klinice prof. Kadera ś. p. Róża Ostrzechówna. Desperatka zostawiła kilka listów, podając w nich przyczynę tego swego kroku — głos jednak jej przedśmiertny nie poskutkował wcale, bo stosunków na klinice, które włożyły samobójczyni broń do ręki, nie zmienił. Aby zmusić opinję publiczną i sfery miarodajne do wglądnięcia w tę sprawę, przytaczamy dosłownie list śp. Ostrzechówney, pisany przed śmiercią do jednego z lekarzy klinicznych:

Sprawiedliwy Doktorze!

„Walczyłam długo, ażeby usprawiedliwić zarzucone mi błędy, których jest cały szereg, a które zarzucono mi przez gospodynią, której byłam solą w oku. Z jakiego to powodu? to rzeczywiście nie wiem po dziś dzień, cierpiałam prześladowanie, a nie wiedziałam za co — przeto dziś to cierpienie wzięło stopień wyższy, dziś ogarnęła mię rozpacz i dzisiaj kładę kres swemu życiu, ażeby ulżyć memu cierpieniu. Długo już, długo oddawałam się rozpaczy, ale myślałam, że przecież się zmieni z chwilą odjazdu gospodyni do Królestwa tak, jak to sama orzekła, że 10-go wyjeżdża. Cieszyłam się bardzo, że jak przyjdzie inna gospodyni, to wtenczas Pan Dr. się przekona, że te wszystkie intrygi i błędy złośliwe były rzucone na mnie, a nawet co gorsze zarzucała mi kłamstwo w oczy wobec Pana Dr. i to ile razy, nie jeden raz byłam wołaną do sprawy, a nawet nie wiedziałam o co chodzi, przysłuchując się nowym sidłom, a tłumaczyć mi się nie było wolno, bo Pan Dr. był sprawiedliwy i gospodyni przyznawał słuszność mimo, że jej nie miała i takich kłamstw jest cały szereg, których nawet wymieniać nie chcę, bo pragnę jaknajprędzej zakończyć moje niesłuszne cierpienie, moje prześladowanie na każdym kroku, bo nawet ostatnimi czasy sam pan Dr. mścił się na mnie, bezpodstawnie kazał mię wyrzucić, bo nawet na sali wobec wszystkich oświadczył Pan Dr., że już jestem wyrzuconą. Ach wyrzuconą, ale za co? Zato, że byłam posłuszną na każdym kroku, że pracowałam sumiennie, bo nawet z uszczerbkiem własnego odpoczynku, za to, że powodowałam się prawdą, nie umiałam się wytłumaczyć z zarzuconych mi błędów i kłamstw, zato zostaję wyrzuconą jak łopatka śmieci, na końcu chcę być jeszcze szczerą, zdrowie odebraliście mi sami, chleb odebraliście mi sami, życie oddaje wam ja — dość mego milczenia, dość mego cierpienia, dość mego prześladowania, dziś kładę kres swemu życiu, a wy obmyjcie ręce w mojej krwi.

Ciało moje umiera, ale duch mój żyje i prześladować was będzie na każdym kroku, nie będziecie mieli chwili spokoju, bo krew moja wołać będzie o pomstę do Boga, mój duch niewinny gryść będzie wasze sumienie, jak robak grobowy. Chciałam, lecz niestety nie mogłam wykonać zbrodni na własnym dziecku, zostawiając go sierotą zapisuję go gospodyni tej, która była powodem do mojej śmierci, a bieda jej gdyby robiła mu krzywdę, teraz żegnam wszystkich i pozostaje szczerą aż do grobowej deski nieszczęśliwa

Róża Ostrzechówna."

List ten, który przypadkowo wpadł w nasze ręce, oskarża przedewszystkiem gospodynię Aleksandrę Juchwę, że prześladowała niemiłe sobie dozorczynie — równocześnie zaś ś. p. Ostrzechówna w innym liście, do zarządcy kliniki, prosi go, by zwrócił baczniejszą uwagę na panujące tam stosunki, by sam wglądnął w sprawy służby, a będzie mniej samobójstw...

Wiemy, że krok nasz spotka się z oburzeniem i potępieniem interesowanych osób, że nieboszczkę posądzi się o histerję lub coś podobnego — fakt jednak pozostanie faktem, że **sekatury popchnęły ją do samobójstwa** i że niczego się nie zrobiło, by bodaj sprawę zbadać i dalszym wypadkom podobnym zapobiedz.

Życie ludzkie więcej jest warte, niż jakieś względy uboczne — niechby tragedja ta jego pomszczoną była choć spóźnionym wymiarem sprawiedliwości.

Podgórze.

Sielanka. Nie bardzo to przyjemny zawód stróża bezpieczeństwa. Zawsze na służbie milczący, osamotniony na zimnie lub niepogodzie. Jedyna przyjemność u niego we dnie — wpatrzenie się w okna swojej wymarzonej kuchareczki, która czasem zalotnie się do niego uśmiechnie, wieczorem mały romans w skrytości za słupem telegraficznym lub latarnią egipską, a w nocy konwersacja z pijakami. Stójkowy miejski podgórski Józef Z. był wczoraj romantycznie nastrojony. Przy ul. Twardowskiego, błogosławiony między dwoma niewiastami, wstąpił do nieba myślami swemi i obejmował w pasie dwie uśmiechnięte Kasie. Jedyna to dla niego rozrywka w tej ciężkiej służbie.

„Doliniarze" przypominają się często podgórskiej publiczności, uprawiając przedewszystkiem swoją złodziejską macherkę na przystanku kolei Podgórze-miasto. Wczoraj 26-letni Antoni Polonek wraz z dwoma towarzyszami robili rewizję wśród podróżnych. Podczas gdy Polonek sięgał rękę do kieszeni pasażera, zwrócił na niego uwagę stójkowy miejski Zemanek, który chciał go przychwycić na gorącym uczynku. Spłoszony kieszonkowy złodziej począł uciekać, ale został przytrzymany przez służbę kolejową i przez Zemanka, który po protokole odstawił do sądu karnego. Jak się później okazało, Polonek zmyślił nazwisko, nazywa się bowiem Józef Opitrz. Wśledzono również, że przed wyprawą oddawał Bachusowi cześć w knajpie Herzoga w towarzystwie Korony, Papira, Lenartowicza, Jodłowskiego i w. i.

List gończy. Sąd obwodowy w Tarnowie ściga listem gończym Szymona Findlinga 30-letniego, obwinionego o zbrodnię oszustwa, a zbiegłego w niewiadomym kierunku.

Pożar zamku królewskiego w Atenach.

Jak to już we wczorajszej „Gazecie" donosiliśmy, zamek królewski w stolicy Grecji, Atenach, spłonął prawie doszczętnie. Dzisiaj nadchodzą bliższe szczegóły, dotyczące owego pożaru.

Wybuchł on we czwartek o godzinie 10-ej wieczorem, a ugaszono go dopiero wczoraj przed południem. Przyczyna pożaru dotychczas nie została wyświetlona. Jedni mówią, że ogień spowodowała niezgaszona świeca w kaplicy zamkowej, inni zaś są zdania, że przyczyną pożaru było krótkie spięcie. Ogień spostrzeżono z ulicy i natychmiast zawiadomiono straż pożarną, która nim przybyła, znaczna część zamku legła już w gruzy. Zarekwirowano także bezzwłocznie wojsko, które kilkudziesięciu wystrzałami zaalarmowało całe miasto i wezwało mieszkańców do pomocy.

Akcja ratunkowa prowadzona była z nadzwyczajną energją. Oprócz wojska i straży pożarnej brały w niej udział tysiączne rzesze mieszkańców, a wśród nich wielu wybitnych posłów. Na miejsce pożaru przybyli także synowie królewscy, prezydent ministrów Madromichalis i kilku ambasadorów państw zagranicznych. Króla Jerzego nie było podówczas w Atenach. Bawił bowiem od kilku dni z rodziną w miasteczku Tatoi, położonem w znacznej odległości od stolicy. Zawiadomiony telegraficznie o pożarze swego zamku, przez prezydenta ministrów, przybył natychmiast do Aten.

Zamek nie był wcale asekurowany, jedynie meble ubezpieczono na półtora miljona franków. Król Jerzy zamieszka prawdopodobnie w pałacu następcy tronu, dopóki spalony zamek nie będzie odbudowany. Jak słychać, prezydent ministrów Mardomichalis wniesie imieniem rządu na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożenie w sprawie odbudowy pałacu.

Wśród ogółu ludności objawia się żywe współczucie dla króla i żal z powodu straty tak wspaniałego zamku, w którym spłonęły takie cenne zabytki historyczne, galerje obrazów, olbrzymia ilość niezwykle ważnych dokumentów, tudzież cała prywatna korespondencja króla. Z ludzi nikt nie zginął.

Zamek królewski, który się stał pastwą płomieni, wzniósł się na południowo-zachodniej stronie miasta, niedaleko Akropolis i otoczony jest wspaniałym parkiem. Został on wybudowany w latach 1833—1838 według planów Gaertnera, jednego z najznakomitszych budowniczych niemieckich.

Przegląd polityczny.

Narady Niemców w Pradze.

Zaprojektowany przez posła Pachera odbywa się dziś w Pradze zjazd Niemców, w którym biorą udział niemieccy posłowie tak sejmowi jak i parlamentarni z Czech, tudzież mężowie zaufania i przewodniczący prowincjonalnych organizacji. Według doniesień pism niemieckich jedynym powodem narad, był zamiar wyrównania różnic w zapatrywaniach na obecną sytuację polityczną tudzież chęć uzyskania jednolitej wytycznej w kwestjach polityki narodowo-niemieckiej.

Poza tą jednak pokrywką kryje się inna głębsza przyczyna, która przez cały ciąg obrad górować musi nad innemi.

Polityka Niemców tak w parlamencie jak i sejmie czeskim wykazuje przez kilka lat ostatnich pewne taktyczne błędy, które sprowadzały na Niemców jednę po drugiej klęskę. Te znów powodowały żywe niezadowolenie wśród niemieckich wyborców.

W ciałach ustawodawczych, w których żywioł niemiecki styka się z żywiołem nieniemieckim, Niemcy austrjaccy trzymali się zasady: „Państwo, to

ja"; w Austrji rządy należeć mają tylko do Niemców z pogwałceniem praw konstytucyjnych innych narodowości, stanowiących nawet większość w składzie austrjackiej połowy monarchji. Ta polityka niemiecka, wykluczająca inne narodowości w rządach, spotkała się ze stanowczą postawą tych ostatnich, wobec wrogich zakusów należało przyspieszyć starcie się dwu przeciwnych sobie prądów. Materjał wybuchowy zbierał się oddawna, a miarę przeszedł za rządów obecnego premiera austrjackiego bar. Bienertha. Nieuregulowana przez niego kwestja narodowościowa spowodowała śmiały wniosek Niemców w czterech krajach o wyłączności języka niemieckiego. Był to zamach na zasadnicze prawa nieniemieckich ludów. Ustawy podane przez Bienertha cesarzowi do sankcjonowania, były dodaniem oliwy do ognia. Ostrze opozycji zwróciło się przeciw niemu. Walka przeniosła się na forum wiedeńskiego parlamentu; tu miał nastąpić rozstrzygający jej moment. Opozycja z Unją słowiańską na czele wzięła się za bary z hydrą niemiecką.

Zwycięstwo stało się udziałem opozycji. Wniosek Kramarza i Kreka o zmianę regulaminu izbowego w tym kierunku, aby uniemożliwić wszelką obstrukcję, był chlubnym krokiem elementów nieniemieckich. Niemcy zostali pobici. Bez głosów opozycji nie można było uchwalić konieczności państwowych, a rządzić na podstawie § 14 jest rzeczą niebezpieczną, przeciw której występowali nawet sami Niemcy. Utrzymanie obecnego rządu i jego systemu stało się rzeczą niemożliwą. Za cenę rekonstrukcji gabinetu uzyskano po wielu zachodach i próbach „konieczności".

Klęska Niemców w parlamencie obiła się nieprzyjemnem echem o uszy wyborców. To też uspokojenie wyborców i naprawienie taktycznych błędów politycznych jest głównym motywem Zjazdu.

A Niemcy mają się rzeczywiście nad czem zastanawiać. Zbliża się czas obrad Sejmu czeskiego. Groźba Niemców w czasie obstrukcji agrarjuszy w parlamencie, iż na ich obstrukcję odpowiedzą obstrukcją w przyszłej sesji Sejmu czeskiego, jest już nie na czasie ze względu na odniesione zwycięstwo. Jakie wobec tego zająć stanowisko? czy patrzeć z podełba na Czechów i być gotowym do chwycenia za pulpity i uniemożliwienia obrad, czy też raczej zrobiwszy słodką minę, zwrócić się do Czechów i poprosić, czyby nie byli łaskawi podać warunków pewnego „modus vivendi". - Tak czy owak, dziś już stwierdzić można, iż Niemcy obstrukcją niczego w Sejmie czeskim nie dokażą, a gdyby tej probowali broni, to czeka ich nowa klęska i wstyd.

Drugą nie mniej ważną sprawą, co do której uświadomić się muszą, jest rekonstrukcja gabinetu. Dziś musi nastąpić zupełnie inne ustosunkowanie przedstawicieli narodowości nieniemieckich w składzie gabinetu. Pokaźna ich liczba musi wywrzeć odpowiednie zmiany na cały bieg polityki austrjackiej, tak wewnętrznej, jak i na zewnątrz. Przedstawiciele ci będą niejakiem „memento" dla rządu, iż w Austrji bez Słowian rządzić nie można. Jaka zatem ma być rola ministrów niemieckich w przyszłym gabinecie i ich stosunek do reszty kolegów, oto znów pytanie, które niewątpliwie będzie rozstrzygnięte na dzisiejszych obradach.

Wyniki obrad będą wielkiej wagi; nie przesadzając ich treści, zaznaczyć wreszcie należy, iż wrazie wrogiego ich brzmienia i chęci wprowadzenia takich wytycznych w czyn, narodowości nieniemieckie są gotowe do stanowczej walki.

Sankcjonowanie ustawy

Uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa w sprawie uwolnienia podatku osobisto-dochodowego od dodatków uzyskała sankcję monarszą.

Konstytucja dla Bośni.

Przy końcu bieżącego miesiąca będzie ogłoszona konstytucja dla Bośni i Hercegowiny oraz powszechna amnestja.

Dymisja konsulatów austrjackiego i serbskiego.

Obecny ambasador austrjacko-węgierski w Belgradzie hr. Forgach podał się do dymisji. Prośba jego ma być uwzględniona i hr. Forgach będzie przydzielony do służby w ministerstwie spraw zewnętrznych. Na miejsce jego nie wymieniają jeszcze kandydata. Dymisja ta pozostaje w związku z procesem Friedjunga.

Równocześnie ma być dymisjonowany serbski poseł we Wiedniu Simić a na jego miejsce przyszedłby obecny minister spraw zewnętrznych Milovanowicz.

Gabinet Lukacsa.

Wczorajsze zaprzeczenia ze strony oficjalnej, jakoby politycy węgierscy nie chcieli przyjąć ofiarowanych im tek ministerjalnych, w rzeczywistości się nie sprawdziły. Lukacs nie może wynaleść odpowiednich jednostek na ministerjalne fotele; ci zaś, do których się z propozycjami zwrócił, odmówili przyjęcia. Powodem odmowy było prawdopodobnie przekonanie, iż misja Lukacsa ma się już ku końcowi. Znajdując się w sytuacji bez wyjścia a nie mając odpowiednich sił do obsadzenia ministerstw, złożył listę gabinetu t. zw. kadłubowego, w którym jednostka obejmuje więcej portfeli. I tak według ostatniej kombinacji Lukacs objąłby prezydjum, skarb i ministerstwo „a latere". Listę tę miał przedłożyć dziś we Wiedniu: w ostatniej chwili musiał jednak wyjazd swój odroczyć z powodu konferencji z banem chorwackim bar.-Rauchem.

Najtrudniejszą jest sprawa obsadzenia ministerstwa dla Chorwacji.

Widoki powodzenia nowego gabinetu są bardzo małe. Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu ma się gabinet przedstawić. Niektórzy posłowie zapowiadają już burzę. Początkowe sympatje Koszuta ustąpić musiały wobec zdania większości jego partji, zdecydowanej wrogiej postawie. Zwłaszcza lewe skrzydło przygotowuje gwałtowne sceny. Partja Justa zachowuje się opozycyjnie. Na konferencji Lukacsa z hr. Tiszą przyszło wprawdzie do porozumienia, ale tylko na tle osobistem, bo stanowiska swego w obecnej zagmatwanej sytuacji zupełnie nie zmienił. Wobec tego o stworzeniu większości w Sejmie mowy być nie może. W razie nieuchwalenia prowizorjum budżetowego Lukacs poda się do dymisji. Jeżeli ta zostanie przyjętą, w takim razie ktoś inny zajmie jego miejsce i rozpoczną się nowe rokowania ze stronnictwami. Gdyby jednak cesarz go nie dymisjonował, to Lukacs rozwiąże Sejm i przeprowadzi nowe wybory.

Wywłaszczanie Polaków.

W krótkim czasie ma nastąpić ze strony rządu pruskiego pierwsze zastosowanie ustawy o wywłaszczeniu. Mianowicie 19 b. m. zbierze się w Poznaniu komisja kolonizacyjna, aby uchwalić przymusowe wywłaszczenie kilku polskich dóbr ziemskich, zwłaszcza takich, których właściciele bawią stale poza granicami kraju.

Kto był przyczyną wojny rosyjsko-japońskiej?

W jednym z dzienników paryskich ogłosił Burcew ciekawe dokumenty o właściwym sprawcy wojny rosyjsko-japońskiej z r. 1905. Wynika z nich jasno, iż jedynym jej inicjatorem był car Mikołaj II. Mimo sprzeciwiania się wszelkiej akcji zaczepnej przez hr. Lamsdorfa, zwrócił się car do ówczesnego namiestnika Azji wschodniej Aleksiejewa, i rozpoczął żywą wymianę korespondencji na temat wojny z Japonją. Powolny zapatrywaniom cara namiestnik rozpoczęcia wojny nie odradzał; wobec czego przesłał mu car list 26 stycznia 1904 r., aby Japonję sprowokować obsadzeniem Korei i Japonji. W końcu listu żądał od Aleksiejewa, aby mu doniósł natychmiast, kiedy nadejdzie stosowna pora do wypowiedzenia wojny Japonii.

Ciekawy jest również dokument podany dosłownie przez Burcewa:

„Jego Cesarska Mość do generała Aleksiejewa. Jest pożądanem, aby nie my, lecz Japończycy pierwsi rozpoczęli kroki wojenne. Jeżeli Japonja wysadzi swoje wojsko na zachodniem wybrzeżu Korei i przekroczy 38 południk, wtedy trzeba ich zaatakować".

Według komentarzy paryskich dzienników, jeden z dokumentów ogłoszonych przez Burcewa pochodzi z tego czasu, w którym car zwołał pokojową konferencję i oświadczył, że nie dopuści do rozlewu krwi i zakłócenia pokoju. Tak wygląda w świetle prawdy misja pokojowa cara.

Rewelacje Burcewa wywołały we wszystkich stolicach europejskich senzację i były powodem do obszernego omawiania na łamach dzienników.

Najświeższe Telegramy.

Na zjazd Niemców.

Praga. Przybył tu minister dr Schreiner.

Ustawa przeciw trustom.

Waszyngton. Specjalne orędzie prezydenta Tafta, które wczoraj nadeszło do Kongresu, rozważa ustawę antitrustową, zastanawiając się nad sądowem badaniem genezy, organizacyi i celów tych towarzystw przemysłowych, ktore są podejrzane o to, że naruszają ustawę przeciw trustom. Ustawa ta ma dbać o to, aby czynić zarządzenia przeciw tylko nominalnemu podwyższaniu kapitału akcyjnego i ma żądać od korporacji pełnych, perjodycznych sprawozdań o ich operacjach.

Sprzedaż koleji mandżurskiej Chinom.

Nowy Jork. „Associated Preis" donosi, że Stany Zjednoczone przedłożą mocarstwu memorjał, w którym zaproponują centralizację koleji mandżurskiej przez sprzedaż jej w ręce Chin. Chiny powinny być przez mocarstwa finansowo poparte i miałyby wykonywać nadzór nad ruchem koleji na podstawie czysto gospodarczej, nie politycznej. Propozycja ta dotyczy zarówno linji japońskiej, jak rosyjskiej od Charbina do Dalnego. Przytem zaznaczone jest, że przez taką ugodę usunie się stałe źródło starć, a zasada równouprawnienia i zamknięcie koleji dla transportu wojsk i amunicji byłyby zapewnione.

Rozbicie się łodzi.

Lizbona. Koło Oporto rozbiła się łódź rybacka, na której znajdowało się 36 osób — 9 osób utonęło.

Przeciw fabrykantom papieru.

Nowy Jork. Wielkie jury Związku powzięły uchwałę, aby wystąpić z oskarżeniem przeciw 140 fabrykantom papieru, którzy należą do Zjednoczenia fabrykantów papieru, a to z powodu, utworzenia trustu stawiającego przeszkody handlowi.

Zawalenie się budynku

Londyn. Podczas zgromadzenia wyborczego w ratuszu St. George we wschodniej części Londynu w ścisku poza ratuszem zapadła się część budynku. Jedna osoba zabita, 7 ciężko rannych.

Z ostatniej chwili.

Nagły skon księdza. Dzisiaj w sobotę o godzinie 11 przed południem starszy już wiekiem ksiądz nieznanego na razie nazwiska zmarł nagle na udar serca podczas śniadania w cukierni Kondolewicza w Rynku w Sukiennicach. Zawezwane Pogotowie stwierdziło już tylko skon. Zwłoki zmarłego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Walka w Rynku. Główny Rynek u wylotu ulicy św. Jana był dzisiaj przed południem terenem, na którym rozegrał się zażarty bój. Antoni Dyrek, 33-letni małżonek, zamieszkały przy ulicy Zwierzynieckiej l. 37, natarł z nożem w ręku i z okrzykiem bojowym na Wicka Kołodziejczyka, kolegę swojego, zamieszkałego przy ulicy Dajwór. Kołodziejczyk jednak odparł zwycięsko wymierzony przeciw sobie cios, a nawet odebrał napastnikowi mordercze żelazo, którem tenże w jego pierś godził. Rzecz naturalna, że Wicek, chłop wcale tęgi i silny, mając w ręku nóż swego adwersarza, począł nim tak dzielnie wymachiwać, że Dyrek runął na placu boju i zalał się krwią. W walkę tę wkroczył przedstawiciel policji i obydwóch bojowników aresztował. Rannego Dyrka odprowadził na Pogotowie, a Kołodziejczyk powędrował „pod telegraf".

Sprzątnął pulares. Młody, bo zaledwie 14 lat liczący młodzian Ozjasz Finkelhaus vel Usier Grüngras, znany czeladnik złodziejskiego zawodu, skradł wczoraj na targu Teresie Zientarowskiej z Prokocima pulares, w którym znajdował się złoty pierścionek i trochę drobnej monety. Zdobyty łup oddał swemu koledze, który zdołał umknąć, a sam niebaczny, dostał się w ręce sprawiedliwości i z płaczem szedł w asystencji policjanta pod telegraf medycyny sądowej.

Wypadek kolejowy. Dyrekcja kolei państw. w Stanisławowie donosi, iż wskutek niepostrzeżenia sygnału dystansowego, którego światło zgasił panujący ubiegłej nocy orkan, najechał pociąg towarowy Nr 567 na stacji Zabłotów na wozy pociągu Nr 487. Wskutek założenia toru uszkodzonymi wozami zarządzono przy pociągach rannych przesiadanie podróżnych.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu
najmniej jednak 10 słów.

Ucznia do praktyki poszukuje zegarmistrz odznaczony najwyższą narodą na wystawie fachowej w Paryżu. Zgłoszenia: Józef Feigenbaum zegarmistrz, Limanowa. 333.

Panna

przybyła z Warszawy, poszukuje posady ekspedyentki lub sklepowej.
Wiadomość w Administr. „Gazety Powszechnej". 334.

Sklep

z towarami dobrze rentujący z kontraktem przy ul. Floryańskiej do sprzedania. Wiadomość w Administracyi Gazety Powszechnej. 338

Piekarnia i mieszkanie

o dwóch izbach w samym rynku jest zaraz do wynajęcia. Wiadomość u **Jana Gudanka** w Wiśniczu nowym 337 ad Bochnia.

GEOGRAFICZNY PRZEWODNIK
miasta Krakowa

o trzech planach orjentacyjnych miasta, t. j. po zniesieniu bastjonów fortyfikacyjnych, ogólnego, komunikacyjnego, kościołów i gmachów publicznych, z opisem 18 kaplic i grobów królewskich, znajdujących się w Katedrze Wawelskiej. Illustrowany o 30 kolorowanych rycinach, zastosowanych do epokowych jubileuszów, jakie padają nam od 1910 r. w Krakowie układem i wydawnictwem **Stanisława Cyrankiewicza** — Cena Przewodnika 40 halerzy. Do nabycia w księgarniach krakowskich i na dworcach u portjerów kolejowych.
Wykonano w Zakładzie artst. litografii A. Pruszyńskiego w Krakowie. 314

„Moczenie w łóżku"

usuwa natychmiast nasz „Zbudź się". Przy zamówieniach i należy podać płeć wiek.
Adres: Instytut lekarski Nr. 534. „Regensburg" w Bawaryi. 61

ŻURNALE MOD

szczególnie żurnal sezonowy

FAVORIT

na jesień i zimę 1909/10, zawierający około **1000 modeli**, jakoteż:

Gotowe kroje

na suknie, kostyumy, żakiety spodnice, szlafroki, matynki, bieliznę damską i męską rękawy, ubiory dla dzieci i t. d.
poleca

M. Landau
Kraków, ul. Mikołajska 7.

Zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotną pocztą. 225

ZYGMUNT LAMENSDORF
fryzjer 240
Kraków, ulica Sławkowska L. 11

poleca dla Pań: różne podkładki, krepę w warkoczykach, siatki, przerabia z włosów wyczesanych na warkocze i tp.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczyn. Polecenia lekar. **Instytut „Sanitas", Velburg p. 89**, Bawarya. 92

Czy przeźroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto, jak wyrabiają fabryki przeźroczystą bibułę? Dzieje się to w następujący sposób. — Oto do ostatniej kadzi, z której gęstwa papierowa wypływa na płótna, dodają gliceryny, a potem gotowe arkusze bibuły, przesuwają między walcami żelaznymi, lekko ogrzanymi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretowy nie czepiał się tychże, a nadto by nabierał połysku. Tak apretowaną bibułę gładzą jeszcze walcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przeźroczystą, czem właśnie łudzi, że jest cienką.

Atoli pozór cienkości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretowej. — Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący.

Trzymając w palcach cieńką bibułkę, odrazu czuć w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy.

Wiadomo dalej, że gliceryna spalając się jako tłuszcz w tlejącym papierosie, powoduje gryzenie i pieczenie w całej jamie ustnej, a dym jest tak ostry, że wywołuje z oczu obfite łzy.

Że przeźroczysta bibułka cygaretowa nie jest dobrą, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej, że austryackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów, począwszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe używają tylko grubej i nieprzeźroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: **nie palcie przeźroczystych bibułek!**

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „NORIS"

Mra W. Bełdowskiego w Krakowie, ul. Starowiślna 26.

Żądajcie jak najliczniej próbek — **„Pobudka"**, celem przekonania się o dobroci mego wyrobu, które posyłam darmo i opłatnie. 211

Zjedn. austr. akć. towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA"

Regularny i  **bezpośredni**

ruch z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

ROZKŁAD JAZDY:		CENY JAZDY Z KRAKOWA: I. klasy	II. klasy	III. klasy
a) z Tryestu do nowego-Iorku				
Martha Washington .	17 lipca	K. 431·40	K. 355·10	K. 208·80
Argentina	7 sierpnia	» 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	21 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Martha Washington .	2 września	„ 431·40	„ 355·10	„ 208·80
Alice	11 „	„ 431.40	„ 330·20	„ 208 80
Oceania	18 „	„ 481·40	„ 330·10	„ 208·80
Argentina	25 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	9 paździer.	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne). Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady **obniżają** się powyższe ceny o **K. 20.**

b) **z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:**

Sofia Hohenberg . .	4 sierpnia	K 731 40	K 555 50	K 118·80
Francesca	15 września	„ 731·40	„ 555·50	„ 118·80
Cena jazdy międzypokładowa Kraków — Rio de Janeiro . . .				„ 158 80

Zmiany zastrzega się

Jeneralna Agencyą dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i SKA

Kraków, ul. Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolejowego). — Lwów, ul. Błonie 2, jakoteż wszystkie prowiucjonalne ajencje.

Bazar Krakowski z obuwiem

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej L. 2 (tuż przy Rynku).

Na składzie znajdują się wyroby najlepszej jakości, jako to: **buciki męskie, damskie i dziecięce** najlepszych fasonów, jak również **obuwie amerykańskie Boks-Galbs, Chevreau.** Przyjmuje także zamówienia miejscowe, z prowincyi za nadesłaniem starego bucika, wykonując takowe punktualnie, ściśle podług miary.

Ceny przystępne.

Nadmieniam, iż prowadząc interes kilkanaście lat starałem się zyskać względy Szan. Klienteli, a zatem polecam się nadal łaskawej pamięci.
Zostaję z poważaniem
Feliks Łodziński.

„WISŁA"

Ludowe Tow. wzajem. ubezp. w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła" ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku. — Przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki. — Pośredniczy również w ubezpieczaniu ziemiopłodów od gradu. — Ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła akcyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczenia od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji »Wisły«.

WILLA

uroczo i nader praktycznie położona w pobliżu powiatowego miasteczka, tuż przy olbrzymiej fabryce, z pięknym widokiem, o 8-miu dużych ubikacjach i piwnicach, bardzo dobrze się rentująca i mająca wielką przyszłość oraz do 3-ch morgów gruntu, za 25 tysięcy koron do sprzedania. — Kapitał potrzebny 18 tysięcy koron.

Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Powszechnej". 324

Stały dochód

zapewnia

Młyn mielący 360 kg. razówki na godzinę

z motorem benzynowym 3-konnem, cena 1975 koron.

Młocarnie — parniki — siekacze — młynki

sprzedaje i dostarcza najtaniej

KORNEL KOMORNICKI
Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.

Oferty i prospekty odwrotnie. 208

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO
W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.**; do nabycia we wszystkich prawie **aptekach** po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. **Przy kupnie** tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„Kotwicą"**, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera
„pod „Złotym Lwem"
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

NOWY KURS

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej pojedynczej i podwójnej

w Szkole Buchalterji

Stanisława Burnatowicza

w Krakowie, ul. Florjańska Ł. 55, tel. 2036/VIII

rozpoczyna się dnia 4-go stycznia 1910 roku.

Wpisy przyjmuje BIURO BUCHALTERYJNE, ulica Florjańska 55, od 9—1 i od 3—5, 202

MIODY

wyborne, czysto pszczelne i naturalne!

Miód patoka, blaszanka 5 kg. . . . . K. 6·40
Miód stołowy do picia, gąsiorek 4 litr. . K. 5·60
Miód à la Malaga do picia, gąsiorek 4 litr. K. 6·60
Zamówione przekazem wszystkie 3 gatunki, razem 18 koron. Beczkami taniej. 178

Wysyła wszystko za zaliczką cały rok.

Pierwszy eksport miodu, Denysów.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.